

W 2002 roku kiedy tu przyleciałem prawie 500 Polaków zawrócono do Polski już na lotnisku w USA mimo że mieli wizę (sam byłem świadkiem tego jak wydalono z lotniska w USA 3 rodziny które leciały ze mną tym samym samolotem) ale niektórym się udaje i nie wszystkim także się tu udaje. Nie wszystkim życie płynie tak beztrąsko. Istnieją jeszcze tacy, którzy przegrywają walkę z samotnością i przeciwnościami losu. Bywa że po kilku latach poddają się i lądują na ulicy. Zostają "bumami" jak tu nazywają bezdomnych. Ludzie Ci zazwyczaj nie mają papierów, przebywają tu nielegalnie na dodatek nie mówią po angielsku, więc nie są w stanie poszukać profesjonalnej pomocy. Tu trzeba pracować a niektórzy nie chcą. "Bumy" rzucają cień na reputację tych którzy pracowali na swoją pozycję i na to aby żyć godnie. Tu jednego dnia możesz być milionerem a drugiego cały świat może ci się zawalić na głowę a wtedy już nie ma przyjaciół, bo obowiązuje tu zasada, że każdy sam rozwiązuje swoje problemy (podziwiam Meksykanów tu żaden swego nie zostawi w potrzebie a Polak tu jest zdolny jeszcze dobić drugiego Polaka, by nie miał lepiej niż on, sam wstyd), jeśli nie potrafią rozwiązać sami swoich problemów idą do psychoanalityka. Przyjaciele bowiem nie są od pocieszania każdy ma za dużo własnych problemów na głowie i nagle zostajesz sam. Są jednostki które nie potrafią tego znieść. Dlatego właśnie wartość i znaczenie powiedzenia być u siebie i wśród swoich potrafię docenić po latach spędzonych poza granicami kraju, szczególnie gdy nie ma nikogo komu można zaufać i na kim się oprzeć. Czy Ameryka jest nadal ziemia obiecana dla odważnych i zaradnych przybyszów? Zapytaj się przeciętnego Amerykanina jak mu się żyło w latach 80-tych. Matki nie musiały pracować zawodowo, nikt nie słyszał o pracy na dwa etaty, ubezpieczenie i edukacja były bajecznie tanie, samochody wręcz śmiesznie tanie w stosunku do zarobków. Dzisiejsza Ameryka choć ciągle bogata to tylko jednak cień tamtego okresu. Nie było tylu milionerów co teraz, to prawda, ale bogaci ludzie poradzą sobie w każdym kraju. Ameryka to piękny i bogaty kraj, który ma jeszcze wiele do zaoferowania, ale proces upadku już dawno się zaczął i będzie ciągle trwać. Jeszcze do niedawna pogardzane przez Amerykanów prace, są teraz trudne do zdobycia, mimo że ludzie mają wysokie kwalifikacje. Niewykwalifikowany pracownik może obecnie liczyć na 8-9 dolarów. Należy jednak pamiętać, że wraz ze wzrostem wynagrodzenia pną się w górę (niestety nieproporcjonalnie do zarobków) ceny mieszkań, żywności, komunikacji i benzyny. Ówczesna stawka robotnika wynosiła 4 dolary za godzinę. Emigrant bez zawodu może więc dziś zarobić niespełna dwukrotnie więcej niż w 1979 roku. Jednak w tym czasie koszty utrzymania wzrosły aż kilkakrotnie, także to co 25 lat temu wystarczało na godne życie i oszczędności w banku, teraz ledwo pozwala na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Płace realne pracowników maleją nadal z roku na rok, dotyczy to także żyjących tu Polaków. Obecnie wielu polskich emigrantów jest zmuszonych opuścić Greenpoint, w którym mieszkali kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, z powodu zbyt wysokich czynszów. Wielu obecnie myśli nie o amerykańskiej, ale polskiej fladze. Amerykański sen..

autor Krzysztof Wais